



1471

L. Mog. St. Dr.

P

Grochowski (Stanisław) Toruński
mcy n. p. 1609.

in Krak. Bazyli. Skalaki
1619.

finis

POETAE POLON.

N. 49.

✻
T O R V N S K I E
N O C Y.

Roku Pańskiego/

1 6 0 9.

X. STANISŁAWA GROCHOWSKIEGO,
Kustosza Kruszwickiego,



W Králowie

Bazyli Szalski drukował Roku pańskiego

1 6 1 0.

Pocz. 1732



Stárzec Stárcowi
Wielebnemu w Panu Chryśtusie Oycu,
X. P I O T R O W I
Skardze, Societatis Iesv,
Z. D. Z.

I zekrot / Oycze Stárgá / Pánoim rym swoy dawam /
 Albo ksiązke poświęcam / Kłopot im zádawam :
 Ná podobzás ná drugiego tála twogá pádnie /
 Ze tytuł swoy wyizawšy ná twarz pobiádnie.
 Powiem przyczyni przecz táł chwałę pogardziá /
 Podobno chwałebnego rzádko co dziaáá.
 Tá czym iž bazydkie ślepšwo świat opánoválo /
 Do ciebie náosťátek wdát mi sie zdálo.
 Rzeczysz : á mnie co po tym ? Wiem że wiele robisz
 Oycze / czym Kościół Boży y Oczyszczasz dobisz.
 Otoż sie rácz ochłodzić tá kárta : A záto
 Surowem máš bydź záwše / iáko Kzymśi Rátó ?
 A żołnierz ziejdzá z polá / Koná rozsłodywa
 Gdy widzi że go ziejdził / y iám odpoczywa.
 Co wielká / sám Sódwiciel raz z Doktorim siadał /
 Drugi raz go widano / á on z dziećmi gadał :
 A strofował tych co im przystępu bromli
 Do niego : táł mu dziećci wdzięczni goście byli.
 A stárzy czy nie dziećci ? Owšeim dwá krot dziećci.
 Gadaywáš tedy z soba boswá w iedney siećci.
 Połóż powážne pióro / słož iázmó z swey byie /
 Wytáhn co : Wól wstáwny w pracy krotko byie.
 Mnimám że táł uczyniś / o co pilnie prośi
 Wdmiotu áni wštydu niecháy nie odnośi.
 Ináczey / Stárzyłbym sie ná nieludzkość twoie.
 Ale ná Stárgę stárzyć z wole wzgárdá swoie.





RYTM Z HYMNEM

napoły:
NA PVLNOCNE KVROWE
picnie.

Spiewał nocny grzebieniſty/
Odziały w ſwoy płaszc pierzyſty/
Pieśni ſwo pulnocna zaczyſta/
Która mie roſtać w pomina.

Tak niegdy czynił piotrowi/
Bez chyby y Dawidowi:
Który kiedy drudzy ſpáli/
Grzechy ſwe płaczem zmywali.

Ja też przed zwykła robota/
Powſtaſzy z loſtka z ochota/
Upádne ná ſwe kolána/
Z cákora rzecza do pána.

Chwalo gorna nieſkończona/
Nadzieio ludzka nie ptona:
O Synu Bożey iſtnoſci/
Plennie pánienſkiey czyſtoſci.

Oto miłowieczu twoemu/
Wſiáac niewymoronemu:
Powſtawam grzeſnik do ciebie/
Oczy ſnuwne márac w niebie.

Poday ręke tu powſtániu/
Niech trzeſwa myśl po tym ſpániu/
Do ſłuſby twoey chćnie roſtáć/
Tobie ſłuſne dzieki dáć.

Zbawić ciu dobroliwy /
 Rzadźco moy nie obiedliwy /
 Wybaro mie od škodliwego
 Odpoczyńku / sinu twárdego.

Panie ktory swoia moca /
 Dzień sprawujesz z ciemna noca
 Ty / chceś nam wliżyć testności /
 Prowadzisz czas w odmiennosci

Dajes godziny do spánia /
 Dajes drugie do powstania :
 Z ktorem / gdy noc iáko morze /
 Nie czekamy ráney zorze.

Ona niź przydzie leniwa /
 Kur / iáko zwykt noc przerywa
 Ma swe czasy rozmierzone /
 Których nas budzi vspione.

Ten pod strzechą n.á swej straży /
 Tłuch go mikt lekce nie waży.
 Kur jest światło zamierzknionych /
 Zegar noca ogarnionych.

Stoio on hymne swoa zaczęcie /
 Bspiečenem y omácnie /
 Potuły wladze niemáta /
 Gdy kurowie zaśpiewáta.

Kur morskie skromi rozruchy /
 Skąd żeglarz lepszy otruchy.
 Sam Piotr opoka bedacy /
 Brużył sie kura styfacy.

Głos w nocnych cieniach kurawy
 Zle nie tuffy: chorem zdrowy.
 Miecz totrowski w poswry wrócał
 Upadłym wiare przywróca.

Jeżu weyjrzy / á z krewkości /
 Rátuy tonacego w złości.
 Podzwigni mnie z nich ku sobie
 Bom iuz iedna noga w grobie.

Nie tylko kurawe pienie /
 Chwali cie wpyssko stworzenie z
 Wystawiaia ludzkie zbory /
 Slawia y Anielskie chory.

Przyimí też Pánie wśsechmocny /
 Slugi swego ten Psalm nocny.
 Niech ci beda me przyiemne /
 A nocne chwały y dzieinne.

Przy tym y drugie zabawy /
 Rócz zdarzyć Gycze łáskawy z
 Niechay w ludziach dary twoieś
 Wielbia zemna strony moie.

Ktore gdy bede wynosił /
 Jeslibym sie gdzie wnosil
 Od prawdy twej / y od ciebie /
 Wrócaj mie zaraz do siebie.

Gdy sie za ludzimi wdawam /
 Sercein niech z toba prześtawam
 Bo okrom twej wielmożności /
 Widze świat pełen próżności.

O Królu na wielkiem niebie /
 Gdy ja mam na myśli ciebie /
 Żda się iakoby / w boga
 Pocta / znalazł starb drogi.

Kośpadz je nocne ciemności /
 Od serdecznych mych skrytości /
 A za duszą moją płocho /
 W twej światłości się zakocha.

Należ mie káplana swego /
 Strzec się zabaw świata tego.
 Wezłych rózżich reke poday /
 Do służby swej łáski doday.

Prowadz mie sam z łáski swoiey /
 Niechay słucham wolei twoiey.
 Reoia niech do ostatniego /
 Prowadzi mie grobu mego.

Dánuj mie tym Oycze miły /
 A ty z Oycem rowney siły /
 Synu jedyny / społecznie
 Z Duchem Króluiący wiecznie.





TORVNSKICH NOCY

Kártá Pierwsza,

w Mieście Stycznu/ Roku Páńskiego/ 1610.

Do wysoce W. Oycy y Pana,

IEM. X. WAWRZYNCA

GEMBICKIEGO,

Chelmskiego Biskupa, Nominata Wło-
clawskiego, a Kanclerza

Koronnego.

P Rzesławney polskiej Korony Kanclerzu/
A mianowany Włocławski pasterzu.
Powinność moia y czas nocny długi/
Wycisnąć na mnie ten prosty list drugi

Do twej osoby / rymem napisany.
Pierwszy/ tak mimam/ w Warszawie oddamy.
Słyśże racysz mieć w każdy dzień dość gości/
Ktorzyć winiła nowej dostojności.

Wszyscy których ty zaciągasz do siebie/
Zwykła ludzkość/ kwapia się do ciebie
Z błogosławieństwem : y gotowość swoją
Ofiać tam na posługę twoję.

Tylko

Torunskich nocy

Tylko ja stąrzec niemoge przyść ktemu/
 Abym sie stąwił Biskupowi swoemu.
 Nie rácz przyczytać prośie nie dbałości/
 Ráczey tey zimie y zimney stąrości.

Górśa co dáley chwila mie náchodzi/
 Z ktorey iesli sie piątrykować godzi/
 Już piąwie we drzwiách dobrze nie záwola
 Bym iey otworzył/ Xiemi zmiártych Gola.

Już ná mie zmierza: już mie nieużyta/
 Śmiertelnym zinnem zá bół lewy chwyta:
 Chwyta zá noge/ chwyta y zá reke:
 Taka mam od iey tych poselkow meke.

Skąd/ iáko bacze/ gdićháć przydzie mi/
 Do towarzysztwa/ co mie czeka w ziemi:
 Już nowy Kustos pątry gdićs z Pizeláie/
 Czekać ná mie/ podobno y táie:

Ze tak nie rychlo stąrzec z iędżam z polá/
 Do podziemnego Konstantynopolá.
 Co iesli musie/ wezynie mu gwoli:
 Gdzieby nie było w niebie insey woli.

Lecz iesli ztąd przecz/ Biskupie cnotliwy/
 Dobra noc/ iám twoy y zmiarty y żywy:
 Bede powiebał miedzy duszycami/
 Jákiś ty Biskup/ z iákiemi cnotami.

Jáko przestrzegáś swoiey powinności/
 Jáko sa w Polsce znaczne twoe dziełności:
 Jáko miłuięś Oyczyznę y Páná/
 Od ktoregoć dziś nowa zacność dána.

Jako śafuieś dobrá powierzoneś
 Miedzy osoby potrzeba ściśnioneś.
 Jako do ciebie káždy utrapiony /
 Jak do mátki syn idzie roztwilony.

A ty niegárdziś naliżśa osoba:
 Taka ludzkościa niema niż przed toba.
 Ateró / iesli mam w tey mierze baczenieś
 Rzeklbym / żeć samo dáto przyrodzenie.

Skąd wśyścy ktorzy te cnotę twą znáia /
 O iáko cie z tad mierađzi zbywáia:
 Przypátrzyli sie bowiem w twoy osobie /
 Wśyśkich pásterśkich cnot śliczney ozdobie.

Według ktorych twoy bedzieli sie rzadzić
 Który następni / niemoże zablądzić:
 By tylko sam pást obecny siwe owce /
 Wiedzac że w kóło wiley pzesłádownce.

Lecz gdy sie bedzie chciał bawić przy dworze /
 Jakoby też gdzie zaiáchal za morze.
 Trzeba tey łodce rzadźce wstáwnego /
 Żeby do portu moglá przysć swóiego.

Bo gdzie Gospodarz bładzi od czeládzi /
 Ten dom złodzieie náwiedzáia rądzi.
 Ni náumniká spuszczać sie w tey mierze
 Proźno: wciécze gdy willt owce bierze.

Cien sam pásterśki niż iéto osoba
 Zró wśy Owieczkom / choć meżowie obá.
 Ciebie owecnym tá Ráthedrá znála /
 Że ledwie na cie zárobie niepátrzála.

Zaczyn sło / żeś w tej swej Diecezji /
 Aby nie było exorbitancji /
 Przez częste swoje na Synodziech rady /
 Zaplanow swoich znatomieście wady

W Rezesie woprawił: y tak reformował /
 Jakożys z starej nowa rzecz uformował.
 Bo widząc iako nie lubiś swej woli /
 Wszyłszy pilniejszy teraz pańskie rozi.

Czemu: bowiemś nie był málowany /
 Jako niektórzy posli na bálwany:
 Choć oczy mata nie nie pátrza: Ale /
 Kiedy im kto grunt przedayny pokáže.

W ec tam gdzie trzeba nie postapia nega /
 Ani wstąpi na grzech wolac mógła.
 Co sie tknie reku temie widy władała /
 Lecz tylko w ten czas gdy czyni oddierania.

Tys ieś podobien słudze roztropnemu /
 Który przyniósł skarbow Panu swemu
 Tenże zwierzona czeladź opátwie
 Dostákiem / tak iż nikt nań nie skyskaie.

O tym mnie mówiac ieżył nie wstanie /
 Tam gdzie dusze swe máła przebywanie:
 Tam nie zaniecham / według przystoyności /
 Przypomnieć zaraz drugich troych dzielności.

Bo iákos ludzki / przykładem swojego
 Páni y Mistrzá / iako Biskupiego:
 Tak bywa pod czas żeś podobien Lwowi /
 Tam gdzie potrzeba tego Kościolowi.

Nieraz na twoy głos ogromnie surowy /
Wodzow kacerstich zamilkneły mowy :
Nieraz na twoy głos geby swe zawarli /
Ci co sie byli w tym kraju rparli /

Niechby wiernemi błedy rozpościerać /
Lecz sie im było trudno z toba ścierać.
Pomni to Seymił w Gnidziadzu w rok przesły
Jaki sie w ten czas rady były zesły

Tych przeciwnikow Kościoła Bożego /
Ale niemogli znieść oblicza twego.
Owszem ilekroć na to sie wdali /
Darmo porożem zampse potrzaskali.

Nie tak Odymiec przy swym pięknym stądzie
Serdecznie stoi / gdy wilcy w gromadzie
Przy nim śarpac chcą wiatronogie łanie :
Jakoś ty przy swych stał mejny Kapłanie.

To powiedziawsze / poselstwa świeżego /
Nie zapomnie tam Książęcia Pruskiego :
Kretemu / iakoć oznaymił / nie miło /
Ze uż dwie przez cie Zborowice rbyło

W tego dżierzawie : że ministry iego /
Stusnie wymiatosi z Kościoła Bożego.
A na to miejsce Kapłany swe dawasi.
Ale ty je sie w cudza rzecz nie rodawasi /

Dales mi to zn ie : że twoe własne dziecko
Serzec tu / aby sie w Prusiech nie ścazyło
Zadne kacerstwo / a dusze zwiędzione /
Na drogę prawdy były namiedzione.

Kieles nákonice : Kiasieczu nie po tem :
 Bawie sie w Pustech Biskupiem kłopotam.
 Taka postowie Kiasieczy odprawe/
 Od ciebie rozeli / taka niesli sprawe.

Co ia tam rzek o twej żarliwości ?
 Kiedys sie murem stawil o lekkości
 Oycow pobożnych w osadzie tutezney :
 Za cos samo jest godzien stawy wieczney.

Bo za twa sprawa tak przez gwałt wysli/
 Tak sprawiedliwie na swe miejsce przypili
 Cni Ignacego Loiole kapłani :
 W stame zakonnym wiele zarolani.

Ża twym powodem y mlodz rozprowonaj
 Zdąrzy Bog ietu bedzie przywrocena :
 Beda nauka skoly znouu biznuaty /
 A pokoy z miastem da Bog beda miasty.

To tam wspomniarszy / powiem y co wiecesy/
 Jakos o zbiegi do czesci Kiasieczy /
 Obledna Kieja mial pilne staranie :
 O ich zbawienie / o wprowadzenie.

A chciates to miec z powagi Seymowey /
 By od cielesney sekty Luterowey /
 Przywropzyszeje do twej Prowinciei /
 Przywrocil Kiasie z swej Babiloniei.

Z ktorzy gdy przed cie niektorzy stawieni /
 Tylko za wlad swoy oycowstwo zgromieni.
 Po tym przyieci w tonu Kosciolowe.
 Ale z parfywch owiec kto mial zdrowe ?

Wiec inych robot iako miewasz sila
 Przypomnie : bo wiem nie jedna tu byla
 Katedra / po tym bedac w iedney obie:
 Jesliże komu / nadrobity tobie.

Bo kto granice / kto twoie trudności /
 Wyliczyc moze / o Koscielne wlosci ?
 Pytacby w Chelminie Pamienek Klastornych /
 Z latem ty sercem od lasiad upornych

Z cudziazadnych / chcial ich grunte wyzwoolic /
 Lecz chciwosc ludzka co miala pozwolic ?
 Pomniec to beda / kiedyś wsty swemu /
 Pisimo przytaczal slowy okraglemu /

W posrodku kola ludzi co przednieyszych /
 O wymie gruntow y granic darownyszych.
 Nie tykaj / rzekles / roley dziatek malych /
 Ani kladz swych stop na grunte pozostalych

Sierot / bo miasa w niebie powinnego /
 O krzywdy swoje sedziego msciwego.
 O jak co stowa byly pzerazliwe /
 By byly serca takome a chciwe

Chcialszy sie sklonic do spriawiedliwosci /
 Nie nastepuac na Koscielne wlosci.
 Projno : zda sie im chleb Chrystusow stodki /
 Lecz stanic w gardle gdy przydzie swiat krotki.

Kadziby w on czas y z lichwa wrocili /
 Lecz to nie planno bedzie w oney chwili.
 Two iednak praca / y twoie zamysly /
 O tych pamientak osadzi wiek przyszly.

Y v nich poży skonice gore tásnie /
 Twe imie w cieniach Klastornych nie zgásnie:
 Y owsem checi twe tak znákomite /
 W sereach słuzebnic Páńskich beda rycie.

Beda y inše znáczne spíráry twoie /
 W pámiatce ludzkiej miáły miyſce ſwoie.
 Bo zá kwitnacey ieſzcze twey młodoſci /
 Znáć bylo iáſis miał bydy w doyrzatoſci.

Sekretárſkich ſpraw twoych włedzić niemoge /
 Gdyż te miewaia tájemna ſwa droge:
 Ale wiem / przez cie rzeczy co trudneyſze
 Odpráwowane były / y celneyſze.

Skąd zá Serphaná ciebie ieſliſz tego /
 Primaſ dziś: eſſy wáſyl ſobie droge:
 A ten Pan co ma zá dar ſwoy mądroſci /
 Znáć to / bo przyſiedł do przedney ſacnoſci.

Wiece Senatorkie / twoie właſne dzieła /
 W ktorych ſońierwa czynnoſć nie teſtniła.
 A kto wypowie: beda / beda ſynać /
 Poży do Morzá Wiſłá będzie plynac.

Bo choć inieray twe tak ſcuple były /
 Ze ledwie doſie roſchodom czyniły:
 Ty iedniáſt ná Sym kaſdy ſie ſkawieſ:
 A coć zlecono ſeżerze odpráwileſ:

Czemu gdy ſie Pan długo przypatrował /
 Chciał abyſ poſług ſwoych dawnych weterował:
 Gdy twódey wiary doinaſeſſy y checi /
 Wezwáć cie raczył do wielkiej Piczeć.

Wrecybie
 Kup
 Onieir
 mienſi /
 K. Bó
 zánowa
 Rl.

A w tym/ co było władzono w niebie/
 Wz mgnieniu oka przedm Biskup z ciebie.
 O czym skoro sie sława rozglosila/
 Wszystkich cnotliwych tym wiescila.
 Sama fortuna śnać sie zawiadyła/
 Ze tak merychło swiadczenia oddała
 Twojej godności na ten stolet/ który
 W Radzie koronnej Biskupi jest wtęczy.
 Z którego Prymas koronny powstawał
 A powstawac ma polski a sława.
 Lito że podczas o ten rząd medbala
 Ci co oyczyste naszej prawa dała.
 Ale pocóż mie tu Muzo zawiadła?
 Do widze jes mie do tego przywiadła/
 Ze prozno xsi Pána mego barwie:
 Choczym chcial/ z rzeczy sie tu nie wyprawiła.
 Tam kiedy przyde w kraj zmarłych szesliwy/
 Wszystko wymowie starzec swiegotliwy:
 Tam wszystko duchom przepowiedac bede/
 Skoro/ iato gosc/ niedzy nam sede.
 Tam mi wymowy dopiero do stánie/
 Gdy sie to zgliny rozwali mieszkanie:
 W którym by w klacie dusia teraz mieszka/
 Tak iż ty mowic/ co trzeba/ rzecz cieżka.
 Tam ozdrowiwszy wszystko zgromádenie
 A wszystkarszy ich przesłodkie pieme:
 W radości wieczney: do której roznwáni
 Cnotliw. wszyscy a Pánscy wybráni:

Torunskich nocy

**E. Maś
cieiowa
sti.**

Ogladam iaka ogárniał chwałą/
Maścieiowskię mego Kárdynalą:
Który dobrocią od głowy aż do nog
Wpyszek opływał/ dając co iedno mog:

Duże był tylko przy sobie zostawił/
Z kora siez ziemię do meba wyprawił.
Pan światobliwy/ ludzki/ dziwnie dobry
Z nązbyt/ (ieści to chwałą iest) szodry.

podobno wyassey wyższe Kądzirwił/
Ktorego nie ták purpurą zdobit/
Jako pobożność. O nieprzeptacony
Duchu/ wiem żeś tam doszedł swey korony.

Tám y moy drogi Solikowski będzie
Miedzy swietem Biskupy w swym rzędzie:
Jatnużnik wielki: á śnac było wzrosło
Z nim nutośierdzie: y w grob go aż wniósło.

O tymże moge to powieździe śmieles
Ze po Anyelsku był w włomnym cieie:
A Lwowiany swe Pasterz ták mitorali
Ze go w tym żaden przednim nie celował.

Tám cie ogladam ná niebieskim dworze/
Kuiarowskié kráior przedm Senatorze/
A cny Biskupie Rozrazerski/ ktory
Cnot swych dość pięknych zostawiles wzory.

Miec miedzy krolmi wyższe Battorego
Stephaná z Szomlá Monárche wielkiego:
Ktorego spráwa miecz polski waleczny/
Aż ná kray swiátá stymie ostáteczny.

**Książę
Károly
nal Ká
biskup.
E. Soli
kowski /
Kreybiś.
Awow.**

**K. Roz
razerski**

**Step
phan Ba
tory**

Tám

Tam przymim Kändler y Hetman Zamoycki/
Który Polskimi porębnymi wojski/
Moskwe/ Tatary/ Szwedy/ Niemce gromił:
Y Orla z dwoma głowy był wgonił.

Nawet gdy ona Mihalowa była
On sie oparta/ Ktora straszna była:
Tam pełen starcy polegi maj dożył: dły
Dusze puścił sy w przód do wieczney chwaly.

podniosły oczy/ wyjrze tam á ono
Wysokim miejscu długich wracono.
W tych lezbie Wojskich y Szambrowia
Obadwa: jeden co legł przy Krarowie

Przy owcach pasterz: drugi bezwotpienia
Societatis Jezn zgradowzenia
Przemknął/ swietcy młodzieńcy/ oblokli
W Rzymie złożywszy śmiercne zwłoki

Przy tymże wyjrze dusze Litternines/
O którym mainy niedarona nowina:
Ze wsi/ nieczemni/ iako stara stynie/
Wieżnie rozwała w Łatarskiej kramie.

Lecz ty dawniejszy w niebie Jákus swietery/
Z Dominikanow zakonni tam wziecy:
Gdzie przesyła swa chorym zdrowie wracał/
Co wiecisał zmarłym dusze ich przywracał.

Ktoby niepoznał w teyie dostojności
Y Razumersza/ Ktorę przy castosci
Zacny Krolowie/ obiał śmierć nad zbrowie?
O iako mutam radzi Angolowie.

Jan Tam
moysa

Patros
Polscy

K. L. Ate
nia Soc
cietatis
Jezu

Jacek
swięty

Róża
mierz
Krolewie
Polscy

Tamże

C

Symon
z Lipn
ce Ber
nárdyn.
S. Kan
ty Kolle
giat.
Gosius.

H. Soli
Kowst.
Kochan
owski.

H. Vch
nsti K
ybistup
H. Was
iel Gos
cielatis
Jezu.
H. Dob
broćieści

Kofofá
nie iáfo
sie máio
ná onym
awiećie.

Kofofá
nie Kto
ty lepa
ry.

Támże w niebieskiej pożądaney stronie/
Wyrze y ciebie z Lipnice Symonie.
Z Professorow Bratowskich Kántego/
Zi dorych czasów cudánu sławnego.

Tám y Gosius náš błogosławiony/
Purpura Rzymsta kapłan ozdobiony/
Wszystkiewiecy nam pobożnością świecił/
Przy której Kościół piśniem swym oświecił.

Tám Gościł: tam on stawny Sokolowski
Akademicy: tam moy Kochanowski/
Który na ście Polskiej Kalliopey
Polożył pierwszy swe szeslnwe ślapy.

Támże ogladam y Vch iński swóie/
Z których im iáści nawied u podrobie
Pultowskiej szkoły: tam wyrze rociłkiego
Jakuba Wójta pieczęcią swego.

Tám cie obłápie rękoma dusznemi/
Skoro cie wyrze w poczęcie między niemi i
Przyjacielu moy dobry Dobroćieści/
Po którym iesze trapi mnie žal ciężki.

Niebo przejrzawszy spytam sie/ chcąc wiedzieć
O Kofofianach: gdzie też racza śiedzieć:
Gdzie im niestkane naznaczono/ tedy
Zaplate Anusina máia za swe błedy.

Jakobym wiedział że mi ich włoża
Dwoiákie duchy i iednych sobie włoża
Dusie támeżne/ zwołaszá co w prostości/
Chcieli swej bronić przestodkiej wolności.

Leć po tym ścieży błedy swe poznali /
Wiare swoą Pánu ścietecznie oddali.
To pierroszy poczet : A drudzy co byli /
Ná śrot wczirwe y wstyd swoy puscili /

Reorzy pod płaszczem broniienia wolności /
A dzis trzymáia cudze máietności
Przez gwałt obiete. Tacyś to śláhcicy /
W drugich iesze cudze bydło ryczy.

Jákobym wiedział że mi ie wkaża /
Pod Cerberowa w ogniu wiecznym straża
O iáko cierpia tám zá náše krzyrody /
Reorzyh ni komu nie nágrodzá nigdy ?

Tám zgóla wyżze wśyśtkie goráiace /
Oczyźnie ślodkiey nie pókoj czyniacez
Szczęśliwi Reorzy im nie pomagali /
A ci Reorzy śie dzis wpańmiecáli.

Alá przelęci Reorzy znorwu bróia /
Krzywopryśsiejcy / z nieśczęśna swoą zbroia
Bez chyby im bydz gdzie Kacylinowie /
A nieśpożoyim w Oczyźnie Grachowie.

Co śie tknie niebá / Kto przelieczy tłuśczo
Tych / co tám wśšli gdzie zbrodnioro niepuszczo ?
A wślak drudzy z nich iuż wśšli z páńmeci /
Om pzyed Bogiem y pzyed ludzmi wzięci.

Owa śie nayde z kím śie tám wćieśyć /
Bym tylko z chćeia chćiał śie w on tray śpieśyć
Leć / poroim prawde / Wśstupie grochowy /
Wćiechce mu śie zed choćim iuż ták sływy

Stárzec / á práwie nápoły zgrzybiáły /
Zda się do niebá ieszcze czas niemáły.
Ták to już niesie ludzkie przyrodzenie /
Ze się nie kwápiem choć tam lepsze mienie.

Do tego mam swe y dragie przyczyny /
Z których nie tęsknie do oney krainy :
Boie się przed twarz sędziego strasnego /
Czuąc występli żywota przepiętego.

Wiec bym rad czysćciec rozcierpiał ná świećcie /
Przy swey Kruszwicy choćby ze dwie lećie.
Niemożeli bydz wiec ná złość Mácowi /
Niechby czekała tá śmierć tu łatowi.

A zwłasczá że mam barwno ná wmyśle /
Nie żegnać cie aż w Włocławku przy Wiśle.
Po tym się dam wieść plawem do Charona /
Storo się zjawia smiertelne zmaimona.

Dziś choćby zjad był duch duszny pospieszny /
Ale brát jego broni mu cięlesny /
Wszystko się wádza / ieden chce do niebá /
Drugi się ziemię trzyma takó trzeba.

Żal mi ob Piecków z mey ácz máley wioski /
Goziem ia do tych miast cieżył moje troski
Rymem Stowieniskiem : który choć nie płátny /
Lecz gdy tam mieszkam tak bywa wdátny :

Ze mie Orpheus nie celuie pieniem /
Ani Amphion łagodnych stron bismieniem.
Do ich stron słodkich sły dzikie zwierzetá /
Do moich kury y płoché kurezetá.

Tam wszystko skład mam swych pieśni : tam zbiorę /
Tam woz / tam kome maia stanie swoje.
A gdy mi potrzeb takich niedostacie /
Michał Dziatynski Woiewoda daie.

Gle iako do swej do iego spisarnie.
Czego on aby nieobracał marnie :
Pomożcie prośe / siostry wielkopomne /
Podaj go w pieśniach na czas i potomne.

Wiec choć mi odpadł z mym nierozstawionym
Turkiet pstrokonkiem / w iego wrychlonym
Jeściu : Tylicki y Szybkowski darow.
Owa pocie tak chleba dostawa /

Jeście y Kustosi przy nim żywie może
Z łaski ich / ktora niechay widza / Boże
Przed sobą / w on czas kiedy sady dożyda
Ostatnie : tam niech po zapłaty pożyda /

Wszystkim od wieku zgotowane w niebie /
Co dogadzali blizniego potrzebie.
Ale jem wspominal siva residentia /
Wprowadziec me Rachel / posla cos na Lila

(O wiosce mowie) bo nie wrodziwa /
Jednak zjad grzeczna ze woda oplywa /
Klaskate Ostrowu : podobna do Cypri /
Tylko ze snac Cypri bezpiecny od wichru.

Lecz tu gdy wstanie / y pofycie zdzieta /
Ba pod czas sobie do izdeb otwiera.
Jmies ma swoje / male piecki / wioska :
Klaskate rzeczach mala bywa troska.

Michał
Dziatynski
Woiewoda
daie

Artem
Siy Plo
cki Dus
stupi

Torunskich nocy

Jednak choć tu mam miły splotach polá/
Zda mi sie mam cos nad Perskiego Broła:
Bo sie on z Turki wstawicznie goni/
A ia tu mieszkam sobie ná vstrom.

Tu pokoy swooy mam Káptan y Poczá/
Gdzie tylko nocne przechodza zwierzęta/
Co geśi drażnia / á owce łapá ia:
Mnie / bo ich niemam / skody niedziátá ia.

Tu mi żaden gość pokojn nie przemie/
Jesli sie tej stad dobry kompan zerwie/
Jesli narwedzi (co tu rzadko bywa)
Jest kur dla niego / y ges sie ozywa

W łowcu przy owsie: ledwie że usterzeze/
Niechay y nimie kto przed gościá wpiecze.
Owa i átom rzekł gość bedzieli v mnie/
Może co zmieszkac choć niemam nie w gumnie.

Jesliby też chciał bawić sie wierszami/
Tymgo ia wczes przedzey niż rybami.
Wiec choć tu sobie stoma piec zatrzymam/
Jako w tym kraju / ten jednak zysł miewam

Zemie tu wsiyscy / wsiyscy tr.ey słuchá ia
Moi ziemniame / co ziemie spawiaia:
A kiedy ktory z nich przedemna stánie/
Coraz to mowi: Miłosieroy Páme.

Tak obyczáymi / taka część odnośie
Od mey osády / choć y nie me prosze.
A ktoby zliczył wczáśy y pożytki
Támeczne: gdyż sie nie wspomniáły wsiyskli.

Tám z pókoiem / álbo żimny spieram /
 Albo s' rce swo: przed Bogiem rolewam :
 Albo sie s' s'ba com powinien sadze /
 Przypatniac sie iáko czesto bładze.

A iż cztowieku wdzięczność tak przystoi /
 Ze bez mey każda cnota miazcz stoi :
 W moich zamyślach ponyslam y o tem :
 Żebym też piorem by mogło być złotem /

Przychcić sie mógł dobroczynicy memu /
 Któregom wysłszy wspominał Działyńskiemu.
 Który z plemiemá idac roysókiego
 Swych przodków / strzeże w każdej sprawie tego

Abby nie tylko kwietał swych imieniem /
 Ale y cnota y dobze czynieniem.
 Bo ińac y przodki Działyńskie nazywali /
 Od ich dzielności w której sie kochali.

Świadeża Kroniki iáko z domu tego /
 By wólec z drugiego konia Trojańskiego /
 Jeden po drugim tácy wychodzili /
 Co sie y doma y w polu zgodzili.

Lecz inszych rymow y czasú inszego
 To potrzebuie. Do mi: p'kánta mego
 Wracam sie znowu : o nim ieszcze powiem /
 Wszakże nie długo wszytkiego dopowiem.

Tám ja swoe kárty dawnieysze wártnie /
 Y drugie ogniem / choc miewinne / psuie :
 Gdzie widze n. izbyt z piaroda wylatata /
 O która ludzie bázno sie gmerwata.

Już chce swoych bledow ráczey popráwować:
 Eżliż drugich drażnić albo ie strofować.
 Wiece gdy nad rymem głowoy nádrásuie/
 Pioro zárzucam / wchem nie próżnuie.

Mam eni / gdy záchce przed oczymá swemí /
 Płocha muzyke z głosy rozlicznemi.
 By iesze wodne dusie głos swoy miály /
 Bylby krocofil tych poczet niemáły.

Tám wodopławnich káczek mnostwo bywa :
 Tím stowit / tám wrobi / w trzcinie sie ozywa
 Látó wótáiac : tám bałbásém swoim /
 Zwýet sie pżeciwiać prostém stronom moim.

Tám práśtwo drugie / teore gdy czas nieśie /
 Krzyża w mey trzcinie iáko w iednym lesie.
 Od tych rowárzyś iáko Lábec drugi /
 Spiewáiac znikne w on tráy wieceznodlugi.

Poyde ochotnie / by ieno chce chéiáti /
 Do komuś trwogi śmiec nie wóziátiá ?
 Aleia te rzecz pómeczáiac Bogu /
 Tym czásém ná wsi trzymam sie nálogu.

Cieśe słuch piéniem práłow opátrzeny /
 Cieśe y w róť swoy woda otoczony.
 Do wópostzod bledow pátrzam na rown'ny /
 Dziwnie wesołe cámeżney kráiny.

Gwa tám miéśkam / tylko lepiey w niebie /
 Wpáć ie sie lekam widzac blisí o siebie
 Stráśny grod / w którym (coy wspomniéć grózá)
 Brola starmilá myśkam każn Bojá /

Przy Gople rybniem : gdzie on kościół bawny /
Katedra przed tym y porządkiem starym.
Lecz gdy go w on czas pręda odbiegli /
Widać się by ich myśli nie poudli:

Dziś z małej lic. by sług Bożych nie znaczyć.
W co mnam wężem iako Biskup baczny.
Snać by tam drugim rąkować miło /
By się gdzie zawrzeć / ktemu iść co / było.

Jac bliski kresu / już mie w moim chyzie /
Bada tu w Toruniu / co czis śmiec zagryzie.
Lecz bym rad slyszal / iest such iest w grobie /
O lepszey tego Kościoła ozdobie.

Wiem jes mądrością posadt na Angol /
Wier ci me rze : iez przypominie zglad
Com megdy slyszal / z i st wzoney glawy /
Jesliż pomnie rze takimi słowy:

Biskup podobien ma bydz / lampie wdzieczney
(Kora wshytek świat oswieca) słoneczney:
Nieraz nuceac po gorach świe strzaly /
Ale zagrzeva y kaciezki mały.

Wmies y ty światło do naszey Kruswocey
A vlitny sie tej pánstkey Swiatnice:
Dobry Gebicki / Koronny Kancelarz /
A mianowany Włodawski pasterz.





TORVNSKICH NOCY

Kártá Wtora,

W Miesiącu Grudniu/ Roku pániskiego/ 1609.

Do iednego z Prowincyałow

SOCIETATIS IESV.

W Terazniejszy noc / dość bluga / smu zbierwszy
Pierwszego z ocu : á paćierz zmorwiosy :
Pierze Gabr:cy / przy stoncu wostowym /
Mnac kalamarz z pápierem gotowym :

Wolna mysl ktemu : myslilem táť sobie /
Jesli gotować rymy twocy ofobie /
Do przywitania: (pewien bedac tego
Jes miał dzis przybydz gosc do miastá tego)

Cy cie okragla rzeczka vstnie witac /
A wielkich panow lásti rymem chrowac /
Ta tšale rybierow: ktorzy teť wieršam
Polowu pátrza / nie tylko siećcami.

Wiec izem Káptan y Kustosz do tego /
Bošciolá w kráiu Ruawstkim darowego.
(Kruszowieckim zowia) gdzie Biskup przed láty /
Mieštal obecny z przedniemi piálaty.

Zgola mi y to vmysl roszkizował /
Abym sie tácey przywitać gotował /
Namáczonego nam Pána / co teraz
Kathedre bierze zápluzona nie raz:

2 bedzie

A będzie krotkać z Bożey opatrności /
W kościele jego na nowey zacności.

Lecz infcy karty y czasu infcygo
To potrzebuie. Dzień przybycia twego!

Ja dziś chce świecić & zaięć radości /
Z przybycia twego y z twej obecności.
Oto w porymże dziś gościa rodzicznego!
Witam cie z darem dowcipu mialkiego

W Toruńskim mieście / gdzie zboże rynkowe /
Platynęśie miśli wiersze Homerowe.

Ja tu swych teściu na targ niewynoszę /
Jednak ie czytaś / wniżenie proszę

Oycze Fabrycy / co trzymaś zwierzony /
Ulad Jezu ty rzad pod Aquilony:
W Polskich kramach / gdzie nam rektazuje
Krol Zygmunt Trzeci / ten co dziś toruje

Sławie swej droge / y geby zawięra
Obmowcom swoim / gdy sie z Mostwa ićiera
Przykładem przyodki Stephaná wielkiego /
A krwie y zdrowia nie lituiac swego.

Boday fortunnie. (Boday iego spiąwy
Bog błogosławił) Lecz Oycze łaskawy /
Jeśli ktorzy są między tutecznemi
Gośćmi / ktorych byś liczył między swemi /

A co by rodziesni tu przybycia twego /
Ja niepośledni w l.e.bie pocztu tego.
Skład / iak syn oycá / tak cie tu wyzładam /
A pojadana twarz twa widzieć żadam.

Toruńskich noczy

Ani mi sporo z Torunią sie spieszyć /
 Alibym sie toba nieco mogł wciścić :
 Wiec nie tylko sam / ale y te wiersze /
 Patrz iako pragna przywitać cie pierwsze.

Przypatrz sie checi / patrz iako gotowe /
 Na przyechanie Prowincyalowe :
 Jako robaczki z ciemow swych wychodza /
 Kiedy promienne słońce nadchodzi.

Tak one światłem twoiey obliczności /
 Chca bydz zagrane y słońcem ludzkosci.
 A zwłaszcza wiedzac ze wy ludzie wzietci /
 Wiecey niżli dar poważacie checi.

O byś serce me przymich widział iefze /
 Wierze dał byś mi tym chętniecy mieścić
 Przymisi te tedy od Kapłana swego /
 Do ktoręś mas wziąć inşy dar od niego ?

Rym / a modlitwa / co są dzieła moie /
 Z ktorym gotow na posługi twoie.
 Lecz bym ci Dycze śnac y sto lat słysł /
 Wierze podobno śebym nie odpuşł /

Twoich pżeciwo mnie świętych weczynności
 Duszy mey zdrowych : boś ty z trzey ludzkosci
 Zwykley to sprawił / że twoy Aquanua /
 Starşy co zarósł w Rzymie pżemiestowa :

Chciał to mieć / że dziś co ieno czymie
 Dobrego / nanie też grzesznemu robicie.
 Stao to w ryszewie waszego świętego /
 Jestem wezstnie z starania twiego.

Niech aże beda v Boga przyiemne /
 Wasze ofiary y prozby co dziennie.
 Ja zaś przez niemam pomnieć po kim żywy /
 Wielkiej wielkiego łaski Aquavivy z

Kiedy on będzie v mnie przypominiony /
 Niechay nie świeca nademna Tryony.
 To moja żadosć aby Aquavina /
 Swe towarzysztwo do Pańskiego żniwa

posłał długo / pod chorągwia swego /
 Jezusa Pana y Boga wielkiego.
 To moja żadosć by ta woda żywa /
 Płynac skynela / po ziemi szesliwa z

Dodając sporze gdzie ieno potrzeba /
 Duszam zamartem zbawionego chleba.
 Y po nadalszych krájach wielkiej ziemi /
 Gdzie ieno żywie takie ludzkie plemie.

Badz tam gdzie bżegi Bosfora hucznego /
 Badz bżeg pólnocny morza nie plawnego.
 Badz południowi gránice podległe /
 Badz zachodowi kráiny przyległe.

Y tam gdzie ludzie niewierni mieszkáa /
 Z tego powodu niechay Boga znáa.
 Ale ia długo podobno cie barwie
 Zábawionego / wiec sie wnet odpiarwie

Kilka stworzelszy : Zdrow badz cny Ráplanet /
 Godny y zacny w swym zakonnym stanie /
 Co pod chorągwia Jezusowa stoi :
 Ktorey iesli sie czárt przeciwnik boi :

Zdarz ci to Pan Bog aby y te mury /
 Z ich czynności twoa pozbywszy swey chmury
 Wiary nieperwney / przysły do światłości.
 O iakie w niebie byłyby radości.

W ten czas by Toruń był Toruniem prawym /
 By tak nań wezrzal Bog okiem łaskawym.
 O miasto piękne rzadem miejscim starone /
 Przecz tak zarycaś nabożenstwo dawne

Przodkom zwozayne : którzy by powstałi /
 Do swych potomkow ledwieby się znali.
 Lzy człowiek leie / patrząc na Kościoły /
 W których niekiedy głos wiernych wesoly

Bzmiał chwala pąńska / y wiara iednąś /
 A starożytna : teraz wie Bog iaka.
 Lecz gdy się tak już rozbiegły te kola /
 Po narzekaniu moim tu nie zgola.

Ty iakoś počzał nawiedzay te kutele /
 Dodając wiernym serca y nadzieie.
 A teraz zmieścay przy swych Oycze drogi /
 A odpoczni tu sobie nieco z drogi

Od prac wstawnych / które podcymnieś /
 Gdy w powinności swey się dobrze czuieś.
 O by takowych w nas było siła /
 Pewnieby Polska na tym nie straciła.

A Kościół pąński dośedby ozdoby
 Oney swey pierwszey / przez takie osoby
 Day to że drudzy o wasze weźciwe
 Często teżyli / siejąc kłamstwo żywe.

but 17. stn.

